
Pamiętka wszystkimi cnotami hojnie obdarzonemu Janowi Baptiscie, Hrabi na Tęczynie, Bełskiemu Woiewodzie, y Lubelskiemu Staroście.

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 6/1/4, 237-245

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

**Pamiętka wszystkimi cnotami hojnie obdárzonemu, Ja-
nowi Bápłisście, Hrábi na Tęczynie, Belskiemu Woie-
wodzie, y Lubelskiemu Stároście.**

- Tobie niechay tá kártá będzie poświęconá
Zacny Hrábiá z Tęczyná, ktorego kwápiona
I niespodziewána śmierć ludzi zásmućilá
A lámentem y pláczem wszystko nápełnilá.
5 Będą drudzy twem kościam grob zacny budowác
I twarz twoię w miedzi lać y w mármurze kowác
Miedzy ktoremi snadz też mieysce będą miály
Rymy moie: Ná lásce bogin áby trwały.
10 Wiodłeś swoy rod wysoki z domu Tęczynskiego
Z kąd ustáwicznie iáko z koniá Troiáńskiego
Jeden po drugim, ludzie wielcy wychodzili
Ktorzy domá y w polu godni w Polsce byli.
Pomniá to Pruskie polá, pomni nieszczęśliwa
15 Wárná, gdzie nieśmiertelney chwały cnotá chćiwa
Nie ták ostroźnie iáko śmieie się potkáłá
I zwycięstwo pogánom z siebie sławne dáłá.
Tyches ty niechćiał wydác, á ná swoje látá
Dosyc młode zwiedziles częśc niemálá swiátá
Przypátrując się pilno wielkich Krolow sprawie
20 Ták w pokoju iáko y w żołnierskiej zabáwie.
A choćias był niepráwie ieszcze dorosł woyny
Szedłeś miedzy lud Krolá Fráncuskiego zbroyny
Gdy synowie oycowskiej wiary popieráli
A dawszy sobie po łbu potym się iednáli.
25 Kochales się w náukách y w pismie uczoney
Nieprzestájąc ná szczęsciu z oycow zostáwionym
Ale iáko cię znácznym fortuná czynilá
Tákés y dowćipem miał przed inszemi síłá.
Przeto, skoroś doiechał kráiu oyczystego
30 Obranes posłem záras do krolá Szweckiego
Gdzieś wszystko wedle mysli páná swego sprawił
Siebies po prawdzie troski niemáley nábáwił,
Nie dziwiuję się páнно zacnego rodziú

- 35 Zec się ten gość podobał z dalekiego kráiu
 Godzien był za urodą swoią Tytonowe
 Godzien był miesce zaśieść Endymionowe
 Morskie Nimphy po piersi wydawszy się z wody
 Zdychały patrząc na twarz y wiek iego młody
 Nieśmiertelnemi láty kupować ie chćiały
 40 Prożno, bo wieczne czáasy, gdzie indzie mu śláły.
 Táki przed láty Tezeus, chcąc srogiego pożyć
 Minotaurá, á cięską dań z oyczyżny złożyć
 Piynał na prętkiey nawie przez głębokie morze
 I stáwił się na krolá Gortynskiego dworze.
 45 Tám skoro go krolewska dziewczká ogládała
 Ktora na wonnym lożu przy mátcie siedziała
 Jákie mirty nád chłodnym Eurotą się rodzą
 Albo kwiatki rozlicznych farb na wiosnę wschodzą.
 Nie drzewiey oká z niego chćiwego spuściła
 50 Aż ogniá nieobácznym sercem záchwydziła
 Ktory w niey wszystkich członkow zmácał aż do kości
 I rozpalił niebogę w okrutney miłości.
 Wenus ktora bogátey Ankonie pánuiesz
 A frásunkámi ludzkie roskoszy fálszuiesz
 55 Jákowás nawálnością dziewczkę zápaloną
 Miotála, urodziwym gościem uszaloną.
 Jákiey oná boiáźni w sercu używała
 Jako częstokróć bledsza nad złoto bywała
 Kiedy przewaźny Tezeus prágnąc ręki podnieść
 60 Ná srogi dziw, álbo śmierć álbo część miał odnieść.
 Jednak nie brzytkie Bogu iey obiáty były
 Bo iáko ná Krępaku wiátr ze wszystkiey siły
 Borząc, dąb stáry wypárl, á ten wykrecony
 Padł, y dobrą część lásu stárl ná wszystkie strony.
 65 Ták rownie męźny Tezeus, mieszáńcá srogiego
 Obálił, rogi ná wiátr próżno miecącego
 I wyszedł z wielką sławą po nici rozwitey
 Z Lábiryntowych błędow y zdrády zákrytey.
 Tęczynski był twoy Tezeus nowa Aryádo
 70 Ktory sercem y siłą mogł porównáć snádo
 Z bohátyrskimi syny, lubo pieszo woyny
 Lubo prágnął na koniu nieprzyaciél zbroyny.
 Ten znájąc twarz laskáwą y chuc przeciw sobie
 Skłonił tákże cnotliwe swe serce ku tobie
 75 Ták iż iednáki ogień obiemá pánował
 Jeśli tobie był silen iemu niefolgował.
 Oczy pierwsze poselstwá cicho spráwowały
 A serdecznych táiemnic sobie się zwierzáły
 Potym y zobopolna mowá przystąpiła
 80 On twoim sługą chćiał być á tys niegárdziła.

- Ale kiedy czas przyszedł że poseł ucziwy
 Miał żagle wiatrom podać, twoy głos żalościwy
 Tym go potkał gościu moy, á iesli niebyły
 Omylne twoie słowá, y moy mężu miły.
- 85 Nierádá cię ztąd puszczám á zwlasczá bez siebie
 Ale iż pospolitey ustąpić potrzebie
 Swoiá własná rzecz musi, iedz w dobrá godzinę
 A byway zász poki się łzami nierospłynę.
- 90 Dálej žal niedopuscił, y pláč znakomity
 Ktory iey z oczu płynął iáko dežd obfity
 A Tęczyński lzy tákże własnje ocieráiąc
 I iáko mógł serdeczną żalóść pokrywáiąc.
- Páanno bądź z dobrej mysli, bo by wszystkie siły
 Wietrzne y morskie zá ras ná mię się zmowiły
- 95 Niezátzymáią żadną miárą mego biegu
 A ia się w rychle stáwić musze ná twym brzegu.
 To rzekł, á całowawszy iey rękę ucziwą
 Wsiadł prosto ná okręt, tákże kotef krzywá
 Zeglarze y pobrzezną linę odważáli
- 100 A od brzegu wysoká nawę odbiáli
 Teraz się nápatrż páanno kogo widzieć żadasz
 Kto wie iesli go potym ná wieki ogládasz
 Siłá nieszczęście może, á násze rozmysły
 Ná wyroku niepewney fortuny záwisły.
- 105 Poki go widzieć moglá, oczy w nim trzymála
 Potym ná sáme tylko żagle iuż pátrzáła
 Ná koniec kiedy y on y żagle zniknęły
 Ledwy nápoły żywą słudzy z brzegu wzięli.
- A ty Tęczyński nosząc swoy zastrzał w skrytości
- 110 Szedłes łodzią po wierzchu morskiej głębokości
 A zá przyiáźnią wiatrow y dobrej pogody
 Wsiadłes ná brzeg Pruski krom wszelákiey szkody.
 Jechałes potym ziemią tám gdzie Wiłná cicha
 Gorę z wieku sádzoną potáiemnie spychá
- 115 Czyniác sobie gościńiec bliski do siostrzyce,
 Ktorey szumny bieg słyszy przez wąskie gránice.
 Támes y páná zástal, y poselstwá swego
 Słuszny poczet uczynił, á z przyjázdu twego
 Dwor od małych do wielkich wszytek się rádował
- 120 Bo kto by cię był prze twá ludzkość niemiłował.
 Skoro zász polá śniegiem, á głębokje brody
 Mroźná žimá przykrylá ćierpliwemi lody
 Nie długoś się ná miescu z towarzyszem báwił
 Bo cię do Filándyiey znouu pan wypráwił.
- 125 Ná drogę niebespieczną, boś musiał iść morzem
 Nie takim iákie krzywim okrętem więc porzem
 Ale ktore dziś mrozy lodem ugruntuia

- Jutro wiątry szalone zetrą y zwoiuią.
 Ktemu nieprzyacielskie woysko tuż leżało
- 130 Ciebie iednąk Bog przewiodł przez złe miescá cáło
 Tákżes przed się ogládał náznáczóne kráie
 I Pána ktory támtym ziémiam práwá dáie.
 Ten swey dawney nádzieie nie cierpiąc odwłóki
- 135 Wziął cię zá wodzá sobie, y swoy dwor wysoki
 Pożegnawszy szedł morzem, ku polskiey gránicy
 Mysląc zacną krolewnę widzieć w swey łóznicy.
 A Bog mu tego życzył, lecz o páuno święta
- 140 Niepráwies z oyczyzny swey wsczęsną chwilé wziętá
 Ale zdárzy tenże Bog że tegoż stolicę
 Osiedziesz u ktoregoś dziś zá niewolnicę
 Rychło potym weselu, cny Hrábiá z Teczyná
- Wiecháleś ná stárostwo swoie do Lubliná
 Wszem požádaný á tám nie wyszedł czás długi
 Ześ wziął y woiewodztwo zá swoie posługi.
- 145 Ale pomnisz cóś przyrzekł piéknéy Cecyliéy
 W on czás kiedys ná morze wsiádał do szwecyiey
 Trudno nie pomnieć miłóść w Dyámencie ryie
 Twe sławne obietnice y pod serce kryie
- Skoros tedy posługi pátryyskie złożył z siebie
- 150 Wziáleś przed się swe rzeczy z ktorych tá u ciebie
 Przodek miála, abys był imię Pánskie święte
 Wziąwszy ná pomoc konał małżeństwo záczędte
 Przeto zebrawszy poczet przyiaciół niemály
- 155 Tám gdzie ku niebu pátrzą Kázimirskie skály
 Puściłeś się do Gdańská po głébokiey Wisle
 Morze y dálszą drogę máiac ná umysle.
 Niewie człowiek co dobrze, á czásem ták zbłądzi
- Ze swe szczęście zá wielką niefortunę sądzi
 Pan twego przedsięwzięcia z láská nieprzyymował
 I przeiazd był niepewny, á tyś się frásował.
- 160 Przeiazd niepewny, bowiem ná morzu pułnocnym
 Tymi czáasy krol Duński pływał z woyskiem mocnem
 Czekáiac ná sąsiádá chciáliby skosztowác
 Komu każe silny Mars y szczęście pánowác.
- 165 Zwycięzył wieczny wyrok y nieszczęście twoie
 Ześ ty o zacny Hrábiá niepomiác ná swoie
 Nieprzespieczędstwo przed się wsiadł w okręt wysoki
 Miłóść rządziła, ktora niecierpi odwłóki.
- Trzy kroć z portu ná morze nawá wychodziła
- 170 Trzy kroć zá się do brzegu ná zad się wróciła
 Poszła potym przedziéki ryiac morskie wály
 A żagle rostóczóne pochop z wiátru brály.
 Jeszcze były wieczorne niezágásły zorze
 Kiedy nieusmierzony wichér wpadł ná morze

Pamiętka wszytkiemu
tami hoynie obdarzonemu / Janowi Bap-
tiscie / Grabinie Teczynie / Belstic-
mu Woiewodzie / y Lubelskiemu
Staroście.



PObie niechay ta karta bedzie poświęcona
Zacny hrabia z Teczyna / ktorego kwapiona
X niespodziewana smierc ludzi zasnučila
A lamentem y placzem wszytko napelnita.
Beda drudzy twem kosciam grob zacny budowac,
X twarz twoja w miedzi lac y w marmurze kowac
Miedzy ktoremi snadz tez miejsce beda mialy
Kymy moie : Na tasce bogin aby trwaly.
Wiodles swoy rod wysoki z domu Tecznistiego
Z kad wysta wiecznie iako z konia Troianskiego
Jeden po drugim / ludzie wielcy wychodzili
Ktorzy doma y w polu godni w Polsce byli. . Pomna

- 175 Szum powstał y gwałtowna zwierzchu niepogodá
 Wełny zá wełny pędzi poruszona wodá.
 Krzyk w okręćie, á chmury nocy przydawáią
 Światá nieznác wíatry się sobie przeciwiáią
 Usiłnie zachodny przeciwko wschodnemu
- 180 Usiłnie połudny przeciw połnocnemu,
 Morze huczy, á nawá miecá nawáłności
 Raz się zda iáko wprzepásć poyrzec zwysokości
 A kiedy się záś wáły rostápią iuż áni
 Miástá widác wielkiego z głębokich odchláni.
- 185 Piasek z wodą się miesza á wpoboczne láwy
 Biie szturm niebezpieczny, nawá żadney spráwy
 Niesłucha, ále wmoskim rozgniewániu pływa
 Sámopász, á mokra śmierć ze wsząd się dobywa.
 Cálá noc tá okrutna niepogodá trwálá
- 190 Názáiutrz kiedy zorzá z wody powstawálá
 Roschodziły się chmury wíatry ućichály
 A pieniste z nienaglá wełny upadály.
 Już było słońce weszło iuż żagle rospięty
 Nawy znowu prowadził, kiedy dwa okręty
- 195 Zboku się ukazały: Hey pánowie moi
 Szyper głosem záwoła, mieymy się ku zbroi.
 Ludzi mamy nád sobą á niewiedzieć kogo
 Co ieśli co Szwed umie, wátpliwa, nam błogo
 Jeśli też Duńczyk częgo bárżiey się obawam
- 200 Bez trudnośći niebędziem wcześ wam to znác dawám
 Przystaw krolá Szwecckiego przed się dobrze tuszył
 Bo (powieda) niżlim ia do Gdańská się ruszył
 Już były przeciw tobie wysłane okręty
 Nietoli są o Hrábiá niech ia będę ścięty.
- 205 To iego, á to potym Tęczyńského słowo:
 Kto bądź ten bądź nam nielzá iedno być gotowo
 Koniec u Bogá w mocy, my bráćia o sobie
 Czuymy, przedsię ia zwámi w szczęśćiu y w żáłobie
 Jescze mowił, á káždy iuż stał w swoim rzędzie
- 210 Po gotowiu czekáiąc co ná koniec będzie
 A tym czásem proporzec Duński podniesiono
 Támże się okazało wcześm dlugo wátpiono.
 Muso: Co dáley powiesz? to co dawna woła
 Przepowieść, dwiemá y sam Herkules niezdoła
- 215 Zagiel y styr utracon, nawá ustrzelána
 Ná koniec gdy iuż miálá tonąc poimána.
 Jáko potym dał to krol w moc pánu nášemu
 Co miál z Tęczyńskim czynić, bo przeciw szweckiemu
 Spólná mieli, iáko też pan nasz z drugiey strony
- 220 Stárał się áby Hrábiá był wolno puszcżony.
 Próžno y przypomínac, bo niżli do skutku

- Tá rzecz przyszła, Teczyński od wielkiego smutku
 Wpadł wniemoc, z ktorey mu iuż (ách wieści płáčliwa)
 Wstác nieobiecowała Kłoto zazdrościwa
- 225 Użestokróć on nieszczesny, dla ludzkiego dáń
 Ulżenia, w ciężkim płáčzu, strawił noc niespaną
 Chćiałli też ná czás zasnác, porwał się strwożony
 Sny nád zwyczaj dziwnemi ze snu przebudzony
 A febrá wzięwszy raz w moc ustawnie gorzálá
- 230 Susząc krew y wilkości stroskánego ciała
 Smák zfałszowany wszystko odpádło od chęci
 Mysli trapią, tu miłość, tu nieszczęście smęci
 Teskność zmiary wychodzi, sýl znácznie ubywa
 A to iego przed śmiercią skárgá obćieźliwa
- 235 Boże moy y tym ieszcze skarzesz mnie smutnego
 Ze więz niem umrzeć muszę krolá okrutnego.
 Czemu mię przed tym rádszey srogie niepożárly
 Morskie wody? czemu mię ostre kry niestárly
 Kiedym szedł wobce kráie, a tuż zamná wtropy
- 240 Lamáły lod pułnocne ogromne zatopy.
 Sroga śmierć, leczbym wolnym zginął był człowiekiem
 Nieczekáiąc tym swoim niefortunnym wiekiem
 Ostatniego nieszczęścia: Boże niezmierzony
 Jakom od swey nádzieie daleko rzucony?
- 245 Niemyśl mátko o szátách, drogim złotem tkánych
 Na moy y twey niewiasty przyiázd obiecánych
 Ráczey mi máry gotuy: ták się podobáło
 Nieszczęściu, ktoreć syná żywego záyrzáło.
 A ty moiá krolewno, gdzieś teras niestety
- 250 Ná ktorey ślicznych ręku byl bych Bogu wzięty
 Prágnałem duszę podác, gdyby kolwiek byly
 Nieprzeiednáne siostry, przędze swey dowiły.
 Niebyłem ták szczęśliwy, á me prózby prózne
 Rozniosł nieunoszony wiátr ná morze rózne
- 255 I muszę ja (co iednák twa háńbá, miłości)
 Wtym nieznáiomym kráiu umrzeć od záłości.
 Wrzuc w morze kto przyiáciel, prózne dusze kości
 Owa mię tám choć matwo bystre nawáłności
 Doniosa, gdzie żywego szczęście mieć niechćiało
- 260 A będice fortunniejsza śmierć niż żywe ciało.
 Więcey niemowił ále wzdychał bez przestánia
 A wtey zbytniey tesknicy przyszedł do skonánia
 Pámieci y síl zbywszy iáko więc kwiát lęze
 Ktorego przy uwroci ostry plóg dosięze.
- 265 Jego śmierci pułnocne boginie plákáły
 Plákáły ciemne lásy y wyniosłe skály
 Ciało iednák do Polski morzem przyplawiono
 I miedzy sławne dziády poczeiwie włożono.

- 270 Trzy słowa srodek nieśie nagrobney tablice
Tu miasto obiecanej Krolewskiej łożnicy
Janie Tęczyński leżą tve kości uszione
O próżne troski ludzkie, o nadzieie płone?
Miey wieczny odpoczynek o szlachetne ciało
Duszy wiem że przez cnotę dobrze się dostało
- 275 A iesli w iákiej cenie będą rymy moie
Niewynidzie z ust ludzkich sławne imię twoie.

Dokończenie.

